

PROCES „KATA Z PŁASZOWA”

Amon Leopold Göth nazywany był przez dawnych podwładnych „panem na Płaszowie”, a przez więźniów „katem z Płaszowa”. Jak wspominał Aleksander Bieberstein, „na terenie swojej władzy mordował, katował i wysyłał na śmierć tysiące ludzi”¹, jednak w sierpniu 1946 r. znalazł się w nietypowej dla siebie roli. Wówczas to jego niedawne ofiary stanęły z podniesioną głową naprzeciw swego oprawcy, by opowiedzieć, co naprawdę działo się za zamkniętymi bramami KL Płaszów.

W gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Senackiej w Krakowie 27 sierpnia 1946 r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (NTN)² rozpoczęła się rozprawa główna w procesie przeciw byłemu komendantowi KL Płaszów k. Krakowa – Amonowi Göthowi. Przewodniczył jej sędzia dr Alfred Eimer – prezes Sądu Specjalnego w Krakowie. W skład kolegium sędziowskiego NTN weszli dr Mieczysław Dobromęski – prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie i dr Józef Zembaty – sędzia Sądu Specjalnego w Katowicach. Funkcję ławników pełnili posłowie: Albin Jura, Marian Lityński, Pelagia Lewińska oraz Franciszek Żymała. Prokuratorami, którzy przygotowali akt oskarżenia, byli w ramach NTN dr Tadeusz Cyprian i Mieczysław Siewierski.

Przeciętne życie nazisty

Przed wybuchem II wojny światowej Amon Göth nie wyróżniał się niczym szczególnym. Urodził się 11 grudnia 1908 r. w Wiedniu, w mieszczańskiej rodzinie Amona Götha i Berty Schwendt. Ukończył szkołę ludową, a maturę zdawał w szkole realnej, później rozpoczął studia rolnicze. Przerwał je jednak w 1928 r. po dwóch semestrach nauki. Pracował następnie w rodzinnym Wiedniu, w firmie wydawniczej Verlag für Militär und Fachliteratur. Göth określał siebie jako chrześcijanina obrządku rzymskokatolickiego. Z dokumentacji jego procesu wynika, że w 1938 r., ze względu na fascynację nazizmem, wystąpił z Kościoła; na jego łono miał powrócić dopiero w 1945 r. Nie wydaje się jednak, by był kiedykolwiek zagorzałym katolikiem. Może o tym świadczyć choćby to, że dwukrotnie wstępował w związek małżeński. Jego pierwszą żoną była Olga Janausche, z którą jednak rychło się rozwiódł. Po raz drugi wziął ślub z Anną Geiger, jednak jeszcze podczas wojny, w 1944 r., i ten związek uległ rozpadowi. Z drugą żoną Amon Göth miał dwoje dzieci. Świadkowie – byli więźniowie – zaś zeznawali, że często spotykali komendanta w towarzystwie kochanki, Ruth Irene Kalder.

¹ Archiwum Instytutu Yad Vashem (AYV), 03/2362, Relacja Aleksandra Biebersteina, k. 7. Korzystałam ze źródeł z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN): Najwyższy Trybunał Narodowy (NTN), 39–47 oraz w Krakowie (AIPN Kr), Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH): Relacje ocalonych ze zbioru sygnatur 301 i Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie: relacja 03/2362.

² Najwyższy Trybunał Narodowy – sąd utworzony na początku 1946 r. w celu przeprowadzania i rozstrzygania spraw dotyczących największych zbrodni nazistowskich dokonanych na terenie Polski.

W szeregi Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP) wstąpił wcześniej, bo już w 1930 r. Dwa lata później został członkiem austriackiego SS, gdzie miał legitymację o numerze 43 672 i uzyskał stopień SS-Scharführera. Jak jednak twierdził w mowie obronnej podczas procesu przed NTN, od roku 1933 do 1938 nie działał w NSDAP, została ona bowiem zdelegalizowana w Austrii. Wydaje się jednak, że była to jedynie taktyka obronna, jaką stosowali zbrodniarze z okresu II wojny światowej, by zminimalizować swój udział w funkcjonowaniu nazistowskiego systemu władzy. To, że był czasowo internowany w Austrii, może wskazywać na jego czynne członkostwo w NSDAP we wspomnianym okresie.



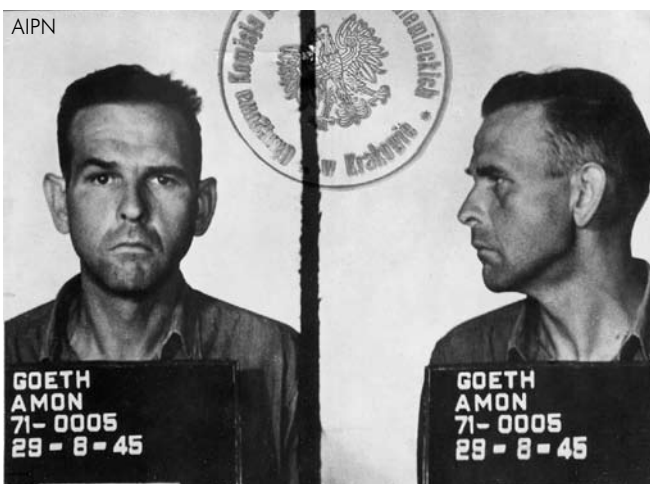
Amon Göth

Gubernatorstwie. Tam służył jako podwładny pod SS-Brigadeführerem Odilo Globocnikiem. Właśnie w dystrykcie lubelskim Göth miał się wprawiać i zdobywać doświadczenie w organizacji i nadzorze administracyjnym nad obozami pracy dla Żydów. Swoimi działaniami przyczynił się też m.in. do rozbudowy miejsc masowej zagłady w Bełżcu i Sobiborze, które Niemcy utworzyli w związku z rozpoczęciem akcji „Reinhardt”³. Z dystryktu lubelskiego został przeniesiony do dystryktu krakowskiego, najprawdopodobniej w wyniku konfliktu personalnego z SS-Sturmbannführerem Hermannem Höfle – szefem sztabu Odilo Globocnika. Do „stolicy” Generalnego Gubernatorstwa przybył z opinią znawcy, wręcz specjalisty od sprawnej rozbudowy i restrykcyjnego nadzoru nad miejscami masowego gromadzenia Żydów. Z rozkazu SS-Oberführera Juliana Scherнера 11 lutego 1943 r. został mianowany komendantem KL Płaszów. Funkcję komendanta tej placówki pełnił skrupulatnie przez blisko dwa lata. Jednak 13 września 1944 r. – podczas urlopu spędzanego w Wiedniu – został aresztowany przez SS Polizeigericht. Zarzucano mu niewłaściwe postępowanie z więźniami – co jednak istotniejsze – także kradzież przedmiotów codziennego użytku

³ Decyzja o zapoczątkowaniu tej akcji została podjęta na konferencji w willi Wannsee pod Berlinem 20 I 1942 r. Jej celem było zgładzenie wszystkich Żydów europejskich, stąd też, by ten proces przyspieszyć, zdecydowano o utworzeniu obozów masowej zagłady m.in. w Bełżcu, Sobiborze i Treblince.

i kosztowności z mienia pożydowskiego, co uznano za działalność na szkodę gospodarki III Rzeszy. W czasie trwania II wojny światowej nie został jednak pociągnięty do odpowiedzialności prawnej. Co więcej, udało mu się zbiec z hitlerowskiego więzienia, w którym był przetrzymywany.

Dopiero po kapitulacji Niemiec Amon Göth został rozpoznany, a następnie ponownie aresztowany, tym razem przez żołnierzy amerykańskich. Następnie jako zbrodniarza wojennego już w maju 1946 r. wydano go w ręce władz Polski „ludowej”. Był komendant do czasu rozprawy i ogłoszenia wyroku przebywał w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.



Amon Göth w amerykańskim areszcie

Biały szal i rękawiczki

Postępowanie przed NTN przeciw Amonowi Göthowi trwało dziesięć dni, od 27 sierpnia do 5 września 1946 r. W jego trakcie zeznania składali byli więźniowie z KL Płaszów. Spośród osób, do których wysłano wezwania z prośbą o stawienie się podczas procesu w sądzie przy ul. Senackiej w Krakowie, zgłosiło się ponad czterdziestu świadków. Byli więźniowie, którzy nie przybyli na rozprawę, jako powód swojej nieobecności z reguły podawali kłopoty zdrowotne. Być może jednak część z nich obawiała się konfrontacji z nie tak dawnym oprawcą.

Prokurator dr Tadeusz Cyprian w przygotowanym przez siebie akcie oskarżenia zarzucił „katowi z Płaszowa”, że w czasie sprawowania funkcji kierowniczych w KL Płaszów, tj. między 11 lutego 1943 r. a 13 września 1944 r., przez swoją działalność spowodował śmierć 8 tys. więźniów. Ponadto nie tylko wydawał żołnierzom rozkazy rozstrzeliwać, ale sam pastwił się nad więźniami. Jak bowiem zeznawali byli więźniowie KL Płaszów, komendant osobiście strzelał do ludzi przebywających w obozie, używał wobec nich przemocy, czy też szczuł ich swoimi tresowanymi psami. Wymyślał także i stosował wobec więźniów tortury, co często kończyło się śmiercią lub trwałym kalectwem. W obozie rychło spostrzeżono, że gdy komendant nakładał „biały szal i białe rękawiczki, dzień musiał się kończyć krwawymi ofiarami”⁴. Göth samowolnie dysponował przydzielaną dla więźniów żywnością. Znaczna część pożywienia nie trafiała do kuchni, w której przygotowywano posiłki dla więźniów, ale była użytkowana według woli i potrzeb komendanta – czyli na wyprawiane przez niego huczne przyjęcia dla nazistów, wymieniana na „czarnym rynku” na inne towary luksusowe bądź karmiono nią hodowane przez niego psy.

Prokurator Cyprian stawiał Göthowi także zarzuty związane z przeprowadzanymi przez niego akcjami likwidacyjnymi dwóch dużych gett z dystryktu krakowskiego, tj. wysiedleń

⁴ AIPN Kr, 38/67, t. II 20/33, Zeznania Dawida Grunwalda, k. 40.



APN

Więźniowie KL Płaszów przy pracy

żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Krakowie i Tarnowie. Z rozkazu SS-Sturmbannführera Williego Haasego likwidację getta krakowskiego rozpoczęto 13 marca 1943 r. Cała akcja trwała kilka dni. W jej trakcie Göth wślwił się niezwykle krwawymi poczynaniami, skierowanymi również przeciw kobietom i dzieciom. Ludzi bito, szykanowano, a sam Göth bardzo aktywnie w tym uczestniczył. Według aktu oskarżenia w wyniku akcji likwidacyjnej życie straciło około 2 tys. osób, mieszkających dotychczas w tej dzielnicy; kolejne około 10 tys. skoszarowano w obozie Płaszów, tym samym pozbawiając je wolności. W tym czasie z jego rozkazu m.in. zlikwidowano „Kinderheim” (dom dziecka) dla żydowskich dzieci w krakowskim getcie.

Z kolei ostateczna zagłada getta tarnowskiego rozpoczęła się 3 września 1943 r. Nie obyło się bez drastycznych scen i ogromu przemocy, a w konsekwencji dużej liczby ofiar. Zdolnych jeszcze do pracy ludzi deportowano do obozów pracy w dystrykcie krakowskim, m.in. do KL Płaszów. Wyselekcjonowane osoby transportowano w przepelnionych wagonach towarowych, bez żywności i wody; część ocalonych z likwidacji tarnowskiego getta Żydów poniosła w nich śmierć. Również i tym razem Göth sam zabijał Żydów lub wydawał takie rozkazy swoim podwładnym. Byłego komendanta Płaszowa sądzono również za likwidację obozu w Szebniach koło Jasła. Wysiedlanie tej placówki pracy nie było jednak jednorazowym wydarzeniem, ale stanowiło proces, trwający od września 1943 r. do początków lutego 1944 r. W wyniku rozkazów Götha więźniów mordowano na miejscu. Część spośród skoszarowanych w Szebniach osób zmarła też podczas transportów do innych obozów.

Orkiestra z więźniów

Ostatni z podniesionych przez prokuratora Cypriana zarzutów również najczęściej pojawia się we wspomnieniach więźniów. Mowa tu o przywłaszczaniu sobie przez Götha złota, pieniędzy i innych wartościowych przedmiotów z mienia pożydowskiego, jakie trafiało razem

z transportami Żydów do KL Płaszów. Rabował on również ubrania, meble i inne należące do więźniów ruchomości. „Göth żył w wystawny sposób w luksusowej willi, gdzie stale odbywały się pijatyki, na które zapraszał przyjaciół z miasta. Miał swoją stałą orkiestrę złożoną z więźniów i obsługę”⁵. Jak nietrudno się domyślić, na taki tryb życia, szczególnie w warunkach wojny i okupacji, potrzebował sporo pieniędzy. Oprócz uroczystych kolacji organizowanych w willi komendant Płaszowa miał w zwyczaju obdarowywać prezentami lokalnych oficerów SS, by zaskarbić sobie ich poparcie, a tym samym uzyskać gwarancje, że nie zostanie wysłany na front. Prezentami zasypywał też wspomnianą już kochankę. Część z pozyskiwanego w obozie bogactwa wysyłał pociągami w głąb Rzeszy, gromadząc sobie pokaźny majątek jako zabezpieczenie na przyszłość. Szacuje się, że wartość skradzionych towarów mogła sięgać nawet kilku milionów złotych (zgodnie z obowiązującym wówczas kursem waluty).

Proces byłego komendanta KL Płaszów stanowił wydarzenie, które chciało śledzić bardzo wielu ludzi. Była to sprawa na tyle głośna, że – by uniknąć przypadkowych gapiów – wprowadzono specjalne karty wstępu na salę rozpraw. Rozprawie przysłuchiwali się wybrani byli więźniowie Płaszowa oraz politycy, prawnicy i dziennikarze. Niektóre fragmenty z jej przebiegu były transmitowane za pośrednictwem megafonów, by mógł je słyszeć zebrany przed sądem tłum. Nie dziwi zatem, że na czas trwania postępowania karnego przeciw Göthowi specjalny pluton Milicji Obywatelskiej zabezpieczał strony procesu, zapewniał porządek na sali rozpraw i przed gmachem sądu. Milicjanci zobowiązani byli do zwracania szczególnej uwagi, czy wchodzący na salę nie mają ze sobą broni. W uzasadnionych przypadkach mieli prawo do kontrolowania podejrzanych osób, włącznie z przeprowadzeniem kontroli osobistej. Ochroną oskarżonego oraz przywożeniem go na rozprawy zajmowali się funkcjonariusze z Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie.

Oskarżony cały czas był obecny podczas składania zeznań przez poszczególnych świadków; miał również prawo wygłaszania do nich komentarzy. Göth przyjął tradycyjną dla nazistowskich zbrodniarzy wojennych linię obrony. Z jego zeznań wynikało, że był człowiekiem, który znalazł się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie. W dodatku to jego zwierzchnicy popełniali zbrodnie, byli za nie politycznie i moralnie odpowiedzialni, bo wydawali rozkazy, które on, jako żołnierz i podwładny, zmuszony był wykonać. Jego rozumowanie zatem było proste i na pozór logiczne – ponieważ zarządzenia nie pochodziły bezpośrednio od niego, stąd też nie ponosił za nie winy. Co więcej, jak podkreślał, zupełnie nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji, jakie wynikały z poszczególnych wykonywanych przezeń, a sporządzanych odgórnie poleceń służbowych. Na przykład w sprawie transportów wysyłanych z Płaszowa do Auschwitz tłumaczył, że miał dobrą wolę, ponieważ wszyscy niezdolni do pracy mieli być wysłani z Auschwitz na wypoczynek do obozów dla chorych, gdzie panowały lepsze warunki. Interesujące jest też zderzenie relacji świadków z zeznaniami złożonymi przez Götha, a dotyczącymi likwidacji getta krakowskiego. „Ja podczas likwidacji miałem obowiązek transportowania ludzi do obozu, przy czym zapodaję, że podwładni mi żołnierze, którym wyznaczono miejsce przed Judenratem, nikogo nie zastrzelili. Nie zastrzeliłem nigdy dziecka”⁶ – twierdził oskarżony.

W mowie obronnej Göth odpierał wszystkie zarzuty stawiane mu przez świadków i prokuratorów NTN. Zdawał się przy tym zachowywać niczym niezachwianą pewność siebie. Chłodno i rzeczowo tłumaczył przebieg akcji likwidacyjnych, podkreślając, co dokładnie

⁵ AIPN, NTN, 45, k. 27.

⁶ AIPN, NTN, 47, Zeznania Amona Götha, k. 14.

zrobił, a czego nie, a także w ramach jakich kompetencji i czyich rozkazów działał. Odwoływał się przy tym do istniejących dowodów: oficjalnych spisów ludności, list ofiar, topografii i planów getta krakowskiego czy KL Płaszów. Takie zabiegi miały ukazać cechujący go pełny profesjonalizm i jednocześnie dyskredytować zeznania świadków – ofiar jego poczynań – którym jego zdaniem obozowe przeżycia nieco zatęrzyły wspomnienia. Szczególnie często zaprzeczał, by którykolwiek z zeznających miał możliwość obserwowania miejsc straceń. Tym prostym stwierdzeniem chciał udowodnić, że nie ma na sumieniu przypisywanej mu liczby ofiar, a także że byli więźniowie składają nieprawdziwe zeznania.

Reprezentatywny przedstawiciel systemu

Wyrok ogłoszono 5 września 1946 r. Amon Leopold Göth został skazany na karę śmierci na podstawie art. 1 § 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. – ze zmianami wprowadzonymi dekretem z 16 lutego 1945 r. – „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”, oraz art. 47 § 1a i art. 52 § 2 kodeksu karnego (k.k.). Po wysłuchaniu wniosku prokuratora NTN wydał opinię, że skazany Göth nie zasługuje na ulaskawienie ze względu na brak jakichkolwiek przesłanek stanowiących okoliczność łagodzącą.

Wyrok przez powieszenie wykonano 13 września 1946 r. w więzieniu Montelupich w Krakowie, a informację o tym prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie podał do wiadomości publicznej w formie obwieszczenia. Stracono zbrodniarza wojennego, który przyczynił się do śmierci tysięcy Żydów polskich i który „był jednym z najbardziej »reprezentatywnych« przedstawicieli [nazistowskiego] systemu”⁷. W toku śledztwa zebrano i opracowano ogromny materiał dowodowy, który posłużył również w trakcie innych toczących się po wojnie procesów funkcjonariuszy SS z KL Płaszów. Między innymi umożliwiło to proces członków załogi tego obozu i Arnolda Büschera, pełniącego funkcję komendanta po aresztowaniu Götha. Zebrane w trakcie procesów zeznania aktualnie złożone są w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i Krakowie, a ich zasób służy historykom badającym dzieje niemieckiej okupacji w „stolicy” Generalnego Gubernatorstwa.

Wybrana literatura

Józef Bau, *Czas zbezczeszczenia. Wspomnienia z czasów II wojny światowej w Krakowie*, Kraków 2006; Aleksander Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001; Roman Kiełkowski, *...Zlikwidować na miejscu!... Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Krakowie*, Kraków 1981; Ryszard Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945*, Warszawa–Kraków 2009; Tadeusz Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 1982; Mietek Pemper, *Prawdziwa historia Listy Schindlera*, Warszawa 2006; Katarzyna Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków 2004.

⁷ AIPN, NTN, 45, Fragment wyroku wydanego na Amona Götha przez NTN, k. 221.